Nr. 194 | We Lwowie Sroda dnia 13 Lipca 1892 | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do Rzeszy Niemieckiej rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 62 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Po pierwszym dniu rozprawy.

Lwów 12 lipca.

W poniedziałek zatem — nie jesteśmy zabobonnymi — przystąpiła izba poselska przedlitawskiej rady państwa do dyskusji nad sprawozdaniem komisji o przedłożeniach rządowych dotyczących regulacji waluty. Będzie to ważna w historji parlamentu austrjackiego data, z dniem tym bowiem wstępuje w ostatnie stadjum parlamentarnego traktowania sprawa, która niezawodnie jest jedną z najdonioślejszych, jakiemi się opinja publiczna w ostatnich zajmowała latach. Za późno dzisiaj nad znaczeniem i doniosłością zmiany i regulacji waluty się rozpisywać. Tyle razy to już zrobiono, z tylu rozmaitych stanowisk sprawę objaśniano i komentowano, że doprawdy mało nowego da się w tej mierze na tem miejscu powiedzieć. Nie kusimy się też o to. Jedynie kilka uwag natury ogólnej, które się nasuwają z okazji pierwszego dnia ogólnej rozprawy generalnej, uważamy za stosowne wypowiedzieć.

I w tej rozprawie ogólnej zapewne nie wiele nowych usłyszymy rzeczy, odnoszących się li wyłącznie do samej sprawy, będącej na porządku dziennym. Ci, którzy się czuli powołanymi do zabrania głosu w tej mierze już to uczynili, zwłaszcza, że istotnie dość było po temu sposobności. Nie wynika wprawdzie z tego, aby sprawa była do głębi zbadaną i wszechstronnie wyjaśnioną. Przyznajemy z jednej strony, że dyskusje i rozprawy po ankietach i komisjach i innych korporacjach, wiele do ciemnej i zawikłanej zrazu sprawy, dodały światła i dużo usunęły wątpliwości, niemniej jednak jesteśmy do tego stopnia heretykami, że nie wierzymy, by ci wszyscy, którzy o niej ostatecznie mają decydować, gruntownie ją pojęli i zrozumieli. Owszem, wielu jest jeszcze takich, dla których dyskusja mogłaby być pouczającą. Rozprawy jednak takiej już się nie spodziewamy, a nadto jest pewna kategorja ignorantów, która się uczyć nie chce.

Pierwszy dzień generalnej rozprawy walutowej, po którym o jej dalszym przebiegu łatwo można mieć wyobrażenie jest w tej mierze nieomylną wskazówką. Wina to naszych szczególnych i wyjątkowych stosunków polityczno-parlamentarnych, że prawie każda rozprawa ważniejsza, sięgająca doniosłością swoją po za zwykłą miarą codziennych spraw, miasto rzeczową i fachową, staje się na wskróś polityczną i partyjną. Że to jest wadą naszego życia publicznego i słabą stroną naszego parlamentaryzmu, tego chyba dowodzić nie potrzebujemy. Stan ten nie przyczynia się w niczem do podniesienia powagi i znaczenia ciała prawodawczego, a jeżeli ktoś z tego stanu rzeczy odnosi korzyść, to jest nim w pierwszej miarze rząd. Jesteśmy wprawdzie lojalnymi i mamy przed władzą ogromny respekt, ale mimo to gorącobyśmy pragnęli, aby u nas jako w państwie konstytucyjnem, te czynniki wybitną odgrywały rolę, którym to na podstawie ustaw zasadniczych przypada. Dzisiaj to u nas rzeczą widocznie nie możliwą.

Kto temu winien? Za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy na to pytanie szczegółową chcieli dać odpowiedź. Na podstawie jednak wypadków ostatnich dni, a więc na zasadzie doświadczeń zebranych w ciągu pertraktacyj o reformę waluty, można skonstatować, że bardzo niewłaściwą i niegodną rolę odegrało to stronnictwo, które się uważa za bezpośrednich spadkobierców i następców twórców konstytucji austrjackiej, które więc w pierwszym rzędzie miałoby obowiązek stać na straży rozwoju i postępu życia konstytucyjnego. Zjednoczona lewica niemiecko liberalna jest dzisiaj stronnictwem rządowem. Może ona sto razy zapewniać, że zachowała sobie wobec rządu wolną rękę — twierdzenie to w gruncie rzeczy pozostanie zawsze nonsensem. W parlamencie należy się zawsze albo do większości ministerjalnej, albo do mniejszości opozycyjnej. Zresztą, gdyby nawet co do tego zachodziła wątpliwość, to co do stanowiska zjednoczonej lewicy ustać musi wszelka wątpliwość, jeżeli się zważy, że w gabinecie zasiada jej mąż zaufania. Otóż po stronnictwie, które takie zajmuje stanowisko i które – oddajmy mu tę sprawiedliwość — tak świetne ma tradycje polityczne, można się było spodziewać, że właściwsze i odpowiedniejsze zajmie w kwestji tej doniosłości — co regulacja waluty – stanowisko. To się nie stało; zjednoczona lewica puściła się na handel polityczny i dlatego słowa, wypowiedziane przez prezesa Koła polskiego pod jej adresem, są w całej pełni uzasadnione; mieszczą bowiem w sobie te zarzuty, które już niejednokrotnie mieliśmy sposobność lewicy uczynić. Jej reprezentanci zapewne nie zechcą pozostać dłużnymi odpowiedzi i stanie się to, cośmy z góry zaznaczyli: dyskusja będzie polityczną.

Emerytura urzędników powiatowych.

Na zjeździe w Czortkowie, którego uchwały podaliśmy wczoraj na czele Ostatnich wiadomości, zastanawiano się również nad emeryturą urzędników powiatowych. Mianowicie p. dr. Antoniewicz przedłożył plan emerytury, przyjęty w zasadzie przez wydział powiatowy buczacki a streszczający się w następujących punktach:

1. Wydział powiatowy gwarantuje urzędnikom, będącym w służbie, lub wstępującym do służby w wieku niżej 40 lat, wszelkie korzyści emerytalne, jakie mają urzędnicy Wydziału krajowego na podstawie swego statutu.

2 Urzędników o stopniu akademickim lub równającym się temu wykształceniu, jak np. inżynierów, sekretarzy, lustratorów gmin, ubezpiecza wydział powiatowy na życie i przeżycie na kwotę, równającą się 10-krotnej rocznej płacy, a urzędnicy aktem notarjalnym zrzekają się tak w imieniu własnem wszelkiego prawa do podniesienia sum asekuracyjnych w razie wysłużenia, lub wcześniejszego wystąpienia ze służby, jakoteż w imieniu spadkobierców swoich, gdyby przed okresem służby publicznej zmarli.

3. Dla urzędników, będących w służbie i w wieku wyższym, ma każdy wydział powiatowy wedle swojego uznania stworzyć postanowienia przejściowe.

4. Urzędnicy manipulacyjni, jeżeli mają stałe posady, mogą być wedle uznania wydziału pow. tym statutem objęci.

Konferencja uznała powyższe punkta za nadające się do bliższego opracowania i uchwaliła, o ile możności, przyspieszyć sprawę ustalenia urzędników autonomicznych powiatowych i zabezpieczenia im emerytury.

Korespondencje.

(Crispi o Włoszech. — Uroczystości na cześć Kolumba. — Album pamiątkowe. — Kardynał Theodoli. — Książę kościoła wśród bandytów. — Jadwiga Kieniewiczówna).

Rzym 9. lipca.

Były premier włoski zamieścił w lipcowym zeszycie *Nord American Review*, obszerny artykuł o obecnym stanie polityczno-ekonomicznym Włoch.

Nie mamy zamiaru streszczania całego tego artykułu zbyt wiele w nim starych i kilkakrotnie już przez niego za pośrednictwem druku w świat puszczanych poglądów. Pragniemy natomiast przytoczyć więcej interesujące ustępy, które zapewne żywiej uwagę publiczną zajmować będą.

„Włochy — wywodzi Crispi — mają dwa pierwszorzędne mocarstwa za sąsiadów: Francję i Austrję, które niejednokrotnie już kusiły się o panowanie nad niemi. Alpy, stanowiące naszą naturalną granicę, dopuszczają z dwóch punktów ze wschodu i zachodu, łatwe wtargnięcie do nas. Musimy strzedz 2.424 kilometrów naszych wybrzeży i dwie największe wyspy morza Śródziemnego, oraz nasze morza, od ewentualnej napaści domniemanego wroga. Francja posiada 510.000 wojska na stopie pokojowej, w razie zaś wojny wystawić może 3,060.000 żołnierza. Rozporządza 587 statkami wojennemi, a 70 nowych okrętów buduje. I Austrja jest także potężną, armja jej bowiem w czasie pokoju liczy 318.000, w razie zaś wojny 1,900.000 ludzi, a także 91 okrętów. Szczęśliwi jesteście Amerykanie, nie potrzebując niczego się obawiać od państw europejskich. Nie możecie też mieć pojęcia o niebezpieczeństwach, jakie nam grożą. Wolno wam więc spokojnie roztrząsać kwestje, które prędzej, czy później rozstrzygną się na naszej skórze. Nikt nie zdoła oznaczyć dnia, w którym wojna wybuchnie, lecz wszystko przemawia za tem, że jest ona nieunikniona, nikt zaś w danej chwili nie będzie posiadał dosyć siły, aby ją zażegnać. Klęski w 1870 roku, źródła głębokiej nienawiści, które w biegu lat nie zostały zapomniane, przyspieszają godzinę odwetu. Uczucie zemsty odnosi się zaś nietylko do Niemiec, ale i do tych narodów, które Francji z pomocą nie pospieszyły. Aby przejednać Francję dla nas Włochów, nie wystarczył pochód Garibaldi'ego i jego dzielnych druhów dla obrony nowej republiki. Jeżeli Francja ze swymi sprzymierzeńcami zwycięży, cała równowaga na kontynencie zostanie zachwiana, a wszystkie narody odczuwać będą następstwa. Porażka Francji byłaby również bogata w owoce. W roku 1870 Francja straciła Alzację i Lotaryngję; obecnie musiałaby być złamaną tak, żeby z klęski swojej nigdy już podnieść się nie mogła".

Widzimy tedy, że poglądy Crispi'ego na przyszłość nie są zbyt różowe i dlatego twierdzi on, że nic nie byłoby niebezpieczniejszego dla Włoch, jak odosobnienie.

„W przyszłej wojnie," — słowa Crispi'ego — „która, powtarzam wydaje mi się nieunikniona, niepodobna będzie zachować neutralności. Zrozumiały to takie nawet kraje, jak Belgja i Szwajcarja, które obecnie na gwałt organizują swoje siły zbrojne".

Trójprzymierze, jak zaręcza Crispi, miało zawsze i zachowało dotąd charakter obronny „Celem jego zabezpieczyć nietykalność terytorjalną trzech mocarstw. Przeciwnicy trójprzymierza głoszą, że zawiera ono pewne zobowiązania, dotyczące uzbrojeń. Bynajmniej. Nie było tego zresztą wcale potrzeba. Ponieważ sprzymierzeni nie myślą działać zaczepnie, ponieważ nie wiedzą, skąd i przez kogo będą napadnięci, przeto niepodobna było oznaczyć liczby sił, jaką każdy z nich obowiązany będzie wyprowadzić na plac boju. Natomiast każde z trzech związanych mocarstw musi samo ocenić, ile potrzeba mu będzie wojska dla celów, jakie ma spełnić. Nieprawdą jest, że po przystąpieniu Włoch do przymierza trzeba było podwyższyć podatki, aby pokryć koszta olbrzymich uzbrojeń. W ciągu ostatnich 10 lat żadne nowe podatki nie zostały nałożone; przeciwnie, niektóre dawniejsze usunięto. Zresztą położenie finansowe Włoch nie jest wcale tak złe, jak wielu mniema. Źródło złego spoczywa w wadliwem opodatkowaniu."

„Włochy miały niejednokrotnie dwanaście razy tak wielkie niedobory w budżecie, jak obecnie, a umiały je pokryć bez wielkiej wrzawy i utyskiwania. I dzisiaj byłoby to samo, gdyby nie pewna część dziennikarstwa, które dla celów politycznych usiłuje położenie kraju przedstawić w jak najgorszem świetle. Włochy są na drodze ustawicznego moralnego i ekonomicznego postępu. Dobrobyt ich wzrasta bez ustanku. Ci, którzy inaczej twierdzą, nie zadali sobie trudu zestawienia dawnych wykazów statystycznych z dzisiejszemi, albo działają ze złą wiarą."

Oto najważniejsze ustępy z artykułu, którego pojawienie się zawczasu sygnalizowano w prasie europejskiej. Co jednak najdziwniejsze, to fakt, że ten sam Crispi, który stan ekonomiczny Włoch przedstawia tak kwitnąco a kategorycznie zaprzecza istnieniu poważniejszych kłopotów, sam upadł dla tego właśnie, że trudnościom ekonomicznym i finansowym podołać nie mógł. Crispi na poparcie swoich wywodów odsyła do statystyki; tymczasem statystyka właśnie stwierdza nietylko olbrzymi wzrost budżetu wojskowego, a redukowanie wydatków na cele użyteczności publicznej, ale także postępujące zmniejszenie się produkcji krajowej, wywozu, podatków od nieruchomości i rolnych, a wreszcie wielką liczbę bankructw. Te objawy chyba na korzyść autora nie świadczą!

Oprócz uroczystości genueńskich na cześć Krzysztofa Kolumba, przygotowują się inne w Calvi, na Korsyce, i w czwartą rocznicę wiekową odkrycia Ameryki, tj. dnia 12. października 1892 roku, położony tam będzie pierwszy kamień wspaniałego pomnika, czyli gmachu, który Francja wznosi także Kolumbowi, utrzymując, że się w Calvi urodził i że przeto uważany ma być za Francuza. Atoli spór ten stanowczo już rozstrzygnął dokument, przed kilkoma tygodniami znaleziony w Madrycie, a podpisany przez Diega, syna Krzysztofa, z którego niewątpliwie się okazuje, że nieśmiertelny żeglarz urodził się w Savonie około Genui we Włoszech. Międzynarodowe album Kolumba, zbierane przez hrabiego Angela de Gubernatis, jest już prawie ukończone i liczne podobizny fototypiczne objętych w niem autografów znakomitych osobistości Europy, Azji, Afryki i Ameryki będą gotowe nawet przed jesienią i puszczone podobno, lubo w drobnej części, w obieg księgarski.

W ubiegłym tygodniu umarł nagle wskutek sercowej choroby kardynał August margrabia Theodoli (rodzina ta zachowuje jak dom Pamphilych, średniowieczną pisownię swojego nazwiska, odmienną od dzisiejszej włoskiej), urodzony w Rzymie w 1819 roku z starodawnych patrycjuszów, a kreowany przez Leona XIII. w roku 1886 kardynałem-djakonem tytułu N. Panny Marji *della Scala*. Był to człowiek bogobojny i zacny, a do rozwinięcia jego sercowej choroby przyczyniły się familijne zmartwienia, albowiem rodzina jego, bardzo przedtem majętna, zrujnowała się zupełnie tak, jak książęta Borghese, Sciarra-Colonna, Gabrielli i tylu innych panów rzymskich wskutek gorączki i szału spekulacji, który ogarnął tutejszą arystokrację z nastaniem wolności, do jakiej nie była przyzwyczajoną, mając przedtem majoraty i nie mogąc kroku uczynić bez pozwolenia papiezkiego rządu.

Zmarły książę kościoła był raz w życiu swojem bohaterem nie lada przygody zbójeckiej. Działo się to w roku 1874; kardynał, jako biskup *in partibus* jeszcze, na wilegjaturze w opactwie Trivulsi w pobliżu Frosinone, w czasie samotnej przechadzki porwany został przez bandę opryszków i uprowadzony w góry. Tu bandyci, wychodząc z zasady, iż rodzina biskupa była zamożna, zażądali od niego okupu w wysokości 50 000 fr. które miał na oznaczone miejsce przynieść służący uwięzionego. Rad nierad biskup okup złożył, a gdy się to stało bandyci jęli błagać go o odpuszczenie im win, dowodząc, iż tylko ostatnia nędza zmusiła ich do rabunku. Wzruszony prałat udzielił im błogosławieństwa, nie najlepiej jednak wyszedł na tem, któryś bowiem z opryszków, w dowód wdzięczności i skruchy całując go po rękach, ściągnął mu z palca pyszny pierścień biskupi, klejnot, do którego przyszły kardynał wielką przywiązywał wagę. A oto epilog powyższego zdarzenia. W rok po opowiedzianem zajściu powracał prałat z bazyliki św. Piotra po odprawionem nabożeństwie do siebie, gdy na moście św. Anioła zbliżył się do niego nieznajomy mu człowiek i oddając mu niewielkie pudełeczko, starannie owinięte i opieczętowane, rzekł: „Polecono mi to wręczyć waszej ekscelencji. Zawartość tej paczki sprawi jej przyjemność". Jakoż znalazł w niej prałat skradziony mu przed rokiem pierścień biskupi.

Jednocześnie z kardynałem Theodolim umarła panna Jadwiga Kieniewiczówna, mająca lat 65. Rodzina Kieniewiczów, żyjąca tutaj w sferze wyłącznie klerykalnej, odznaczyła się tem, iż kiedy wojska włoskie weszły do Rzymu w roku 1870, sama jedna wywiesiła żółto-białą chorągiew minionego rządu wśród krociów trójkolorowych chorągwi, zewsząd powiewających, aż ją ulicznicy podpalili świeczką zatkniętą na trzcinie. Wypadek ten nabrał tu wielkiego rozgłosu, jako jedyny wówczas reakcyjny objaw.

Gościnny dom pp. Hieronimów Kieniewiczów przy Piazza dei Capucini był przez długie lata miejscem zbornem dla rodaków, udających się na dłuższy pobyt do wiecznego miasta. Przeniósłszy się w dość późnym wieku na stałą siedzibę do Rzymu, państwo Kieniewiczowie zgromadzali stale około siebie liczne grono przyjaciół i znajomych, stwarzając tym sposobem niezwykle sympatyczne ognisko dla swoich współziomków. Dwie siostrzenice gospodarzy i znanego rysownika, Napoleona Ordy, panny Orda, z których jedna poślubiła rzeźbiarza Piusa Welońskiego, druga Stanisława Smolkę, prof. uniwersytetu krakowskiego, pomagały śp. Jadwidze Kieniewiczównie w przyjmowaniu licznych zwykle gości. Ujmująca postać ś. p. Jadwigi Kieniewiczównej, artystki duszą i sercem, uprawiającej przytem malarstwo, bardzo wykształconej, nie wyszła zapewne z pamięci nikomu z tych, co odwidzali zacny i miły jej dom i poznali tę piękną duszę i wielkie przymioty jej serca.

Mi.

Ankieta w sprawie poparcia przez kraj budowy kolei lokalnych.

Lwów 12. lipca.

Dziś o godzinie 11. przed południem rozpoczęły się w gmachu sejmowym obrady ankiety, sproszonej przez Wydział krajowy dla omówienia sprawy popierania przez kraj budowy kolei lokalnych.

W obradach ankiety wzięło udział 35 osób, których nazwiska podaliśmy już przed kilkunastu dniami.

Zgromadzenie powitał ks. marszałek Sanguszko, wyrażając podziękowanie za liczne zebranie się członków ankiety, co stanowi dowód, że sprawa, przez Wydział krajowy poruszona, jest pierwszorzędnej wagi dla kraju.

Następnie członek Wydziału krajowego, p. Edward Jędrzejowicz, przedstawił ankiecie sprawę budowy kolei lokalnych, wyjaśniając, iż Wydział krajowy przed przedstawieniem w tym przedmiocie sprawozdania Sejmowi, chciał zasięgnąć zdania fachowej ankiety.

Pod względem formalnym zaproponował p. Jędrzejowicz, aby cała ankieta, po przeprowadzeniu dyskusji ogólnej, podzieliła się na cztery

11)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Ta cudzoziemska żona krępowała jakoś wszędzie swobodę rozmowy i Ernest czuł się bardziej w domu bez niej, kiedy spotykał dawnych znajomych. Zresztą oddawał się stronom życia bawarskiego, które się innym narodom wydają nieco trywialnemi, a w których Niemiec odczuwa silną woń starodawnej germańskiej tradycji; bywał ze znajomymi swymi po traktjerniach i piwiarniach ludowych, w których południowo-niemiecka arystokracja zapomina o swojej dumie i wyłączności. Siedząc przy czarnym kuflu piwa, wśród obłoków tytoniowego dymu, bywał rad z tego, że był przez chwilę zwyczajnym człowiekiem, zmieszanym gminnie i poufale z innymi Bawarczykami; przypominał sobie lata studenckie i dźwięk kufli i talerzy był dlań tak poetycznym, jak dla Klimuni wspomnienie owego gąsiora, spotkanego niegdyś na wiejskim majdanie. Głosy traktjerniane przypominały mu nietylko młodsze lata; cała przeszłość narodu, pełnego chwały i czynów, odzywała się w nich, począwszy od przedwiecznych biesiad tacytowych, kiedy to pogańscy Germanie rozprawiali przy piwie o sprawach publicznych, przez całe korporacyjne, skrzętne, a poetycznie naiwne życie miast niemieckich, aż do Tugendbund'u niemieckich studentów za dni Fichtego i Hegla. W czarnem, pieniącem się piwie tkwił jakby duch ojczyzny.

Pomiędzy znajomymi, których spotykał w Monachium, była i Frydhilda, teraz pani von Krause. Bawiła w stolicy bez męża; mąż ten był tylko dla niej kasą i rada była z tego, że, odjechawszy sam do Neapolu, wypłacał jej sutą pensję. Był to człowiek starszy, ale sentymentalny, który lubiał nadewszystko błękity Włoch, a Frydhilda wolała błękit jedwabnej sukni, sprowadzonej z Paryża. Klimunia wiedziała o dawnym stosunku Ernesta z Frydhildą i patrzyła na nią bardzo ciekawie, kiedy ją spotykała w towarzystwie. Była to istotnie elegancka Niemka, bardzo słuszna, bardzo szczupła i bardzo blada, o powierzchowności równie sentymentalnej, jak jej imię. Zresztą Klimunia z nią nie rozmawiała wcale.

I Ernest zrazu boczył od niej. Potem dał temu pokój i dziwnie spokojny a zażyły stosunek zawiązał się między nimi. Frydhilda umiała rozmawiać nadzwyczaj przyjemnie i używała uczuciowości, zaczerpniętej z literatury, tak samo, jak stroju, aby podnieść swoje wdzięki. Dziwił się Ernest temu, jak obcował z nią bez żadnego żalu, jak gdyby miłość między nimi nietylko była umarła, ale jak gdyby nigdy nie była istniała. Nie zmieniło się to wcale nawet wtedy, kiedy Frydhilda raz sama, na raucie, potrąciła o dawny stosunek.

Rzekła: „Prawda, panie, żeśmy sobie oboje postąpili bardzo rozsądnie. Znaleźliśmy w małżeństwie to, czegośmy szukali. Pańska żona jest daleko piękniejszą odemnie, a mój mąż daleko majętniejszym od pana. Małżeństwo jest społeczną formą, zawsze użyteczną, ale zmieniającą swoje znaczenie z każdym wiekiem i w każdym stanie. Dziś jeszcze mieszczanin potrzebuje przedewszystkiem gospodyni, i gospodyni, piastunki dla dzieci szuka w żonie; i to jest istotą tak bardzo osławionej niemieckiej rodziny. Człowiek wielkiego świata potrzebuje żony jako ozdoby, i pan znalazłeś prześliczną ozdobę aż gdzieś w Polsce. Mnie nie stać na to, na co stać piękną cudzoziemkę; moja twarz nie jest wyjęta z obrazu, sama nie jest dziełem sztuki i bardzo niezadługo będzie potrzebowała nadzwyczaj wiele sztuki pomocniczej, aby się komukolwiek podobać. Dlatego mogę być tylko ozdobą dla bardzo majętnego człowieka, a pan v. Krause jest bardzo majętnym, wystarcza mu to zupełnie, gdy go zdobię z daleka."

Po chwili milczenia dodała: — Rozsądek różni człowieka od innych istot; jest to boska iskra w człowieku; rozsądek może szanować formy jako ramy, bez których obraz naszych przeznaczeń nie może się wydać. Ale ramy treści obrazu w niczem nie zmieniają; dobrze tylko, kiedy są złote. Małżeństwo jest ramą, a uczucia swobodnej duszy od tych ram niepowinny zależyć. Powinne je uszanować, nie potrzebują ich z trzaskiem łamać, jak to się często we Francji dzieje; nie powinny także ulegać ciśnieniu ram, jak to się dzieje u angielskich purytanów i u niemieckich pietystów.

Teraz w poście ustały świetne i mniej świetne bale, a miejsce ich zajęły rauty i recepcje u dworu, o tyle może zabawniejsze, że Bawarczycy, przeciwnie jak wielu Polaków, gorzej tańczyli, a lepiej rozmawiali. Na rautach dopiero zauważała Klimunia, że Ernest rozmawiał najwięcej z Frydhildą; wiedziała, że jej to powinno być przykrem, ale najwięcej, jeźli czem w ogóle, tem się martwiła, że jej to było zupełnie obojętnem. Sama jakoś najwięcej rozmawiała z baronem Schmalholden. U dworu król zawsze zwracał na nią uwagę, i te atencje stały się widocznemi jednego wieczoru, kiedy Ludwik przysiadłszy koło niej, rozmawiał z nią bardzo długo. Klimunia nie mogła za to ręczyć, że to jej nie bawiło, że rozmawia z jakimś królem, jakby z zwykłym śmiertelnikiem. Ale po za tem wiedziała na pewne, że król był bardzo przyjemnym, przyjemniejszym od wszystkich swoich poddanych, razem wziętych. Był w jego rozmowie jakiś dziwny polot poetyczny, były przytem szerokie bardzo poglądy. Patrzał na świat z góry, jak ptak wielkiego lotu, który z najwyższych sfer powietrznych spogląda na pola na wsie, i miasta, na rzeki, wijące się srebrną taśmą wśród zieleni i nawet na leśne szczyty gór, podobne do jakichś fal ziemnych.

— Więc pani mówisz — rzekł, — że pani nie rozumiesz muzyki Wagnera?

— Nie, najjaśniejszy panie; ona jest dla mnie zbyt mądrą. Wogóle wydaje mi się często, że całe to niemieckie społeczeństwo jest zbyt mądrem dla mnie. Podziwiam tu nie jedną rzecz i sztukę i naukę i rozmaitość ludzkich poglądów, a tęsknię za krajem, w którym tego wszystkiego nie ma. Uznaję wyższość niemieckiej cywilizacji, a tęsknię za pół sennem życiem polskiej wsi.

— Rozumiem panią doskonale. Pani jesteś podobną do mnie. Pani tęsknisz za naturą.

— Nie wiem. Tak nie jest. Słyszę tu cuda o Alpach, o górskich dolinach z niebotycznemi skałami i o burzliwych zielonych jeziorach, a najmniejszej ochoty nie mam ich oglądać. Boję się tych piękności nieprzystępnych i czuję, że nie przemówiłyby do mnie. Moim skromnym ideałem są niskie góry karpackie, ubogie wsie, z ubogą szlachtą i uboższym ludem, albo nawet nieskończone, w żadne ramy nie ujęte równiny mojej ojczyzny.

— Ja dobrze powiedziałem, pani tęsknisz za naturą. Pani jesteś szczęśliwszą odemnie, bo pani naturę znasz z widzenia, tak, jak matkę, a ja jej się chyba mogę domyślać w tonach ulubionej przezemnie muzyki. Ona jedna tu w Niemczech odzywa się do tego, co jest pierwotnem i nie sfałszowanem w człowieku, i dlatego, że pani wyrosłaś wśród pierwotnego, nie przecywilizowanego społeczeństwa, dlatego pani nie potrzebujesz Wagnera. Ja go potrzebuję koniecznie, bo tu wszystko oprócz tonów muzyki, jest sztuczne. Nawet na górach i lasach ciąży brzemię zbyt starej cywilizacji. Dumny jestem z tego, że jestem Niemcem; czczę przeszłość mojego narodu i uroczysty majestat dawnych Hohenstaufów; cieszę się dzisiejszą pełnią życia i ducha, i wierzę jeszcze w mnogie wielkie czyny przyszłości. My nie jesteśmy starym, upadającym narodem, ale lata młodości i wiosny przeminęły dla nas niepowrotnie. Jesteśmy w wieku męskim, a zmężniałe cywilizacje oddaliły się zbyt daleko od przyrody. Mój dziad usiłował wskrzesić niemieckie malarstwo, niemiecką sztukę, i wielkie talenta stały na jego usługi. Rzeczy to daremne, nie powstał już żaden tum koloński, nie było żadnego Duerera, i musieliśmy się zadowolić uczonym surogatem. Czasy prawdziwej, ludowej poezji niemieckiej leżą gdzieś daleko, w mgle średnich wieków, w tych czasach, kiedy jeszcze rycerz bywał śpiewakiem. Już Schiller i Goethe nie wydobywali ze swojej lutni prawdziwie ludowych nie uczonych tonów; ale to byli prawdziwi poeci, i mogli nimi być, bo ostatki prostoty dogorywały za ich czasów. Dzisiaj, po Hejnem, już niemieckiej poezji być nie może. Jest jeszcze muzyka, a raczej jeden muzyk, mój przyjaciel, Wagner, bo z toni nieokreślonych tonów wydobywa olbrzymie postaci, które się śniły niemieckim ludom wtedy, kiedy spoczywały jeszcze na szerokiem łonie matki przyrody. Teraz, po nim, mogą już tylko być w Niemczech mężowie stanu i uczeni. Wyście szczęśliwsi; wyście jeszcze matki nie odbiegli; jesteście u niej, jesteście przy niej. Wy pewno teraz śpiewacie pieśni pierworodne, o których ja niestety nie wiem, o których może sami nie wiecie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sekcje: ekonomiczną, finansową, techniczno-kolejową i prawno-administracyjną. Każda sekcja ma osobno ze swego stanowiska dać pisemną odpowiedź na pytania kwestionarjusza przedewszystkiem dla komisji mięszanej, która składać się będzie z przewodniczących i referentów poszczególnych sekcyj, oraz zastępcy marszałka kraj. i szefa departamentu dla spraw drogowych i kolejowych w Wydziale krajowym.

Zadaniem komisji mięszanej będzie sformowanie na podstawie opinji, wyrażonych przez poszczególne sekcje, ostatecznych wniosków — co do odpowiedzi na każde pytanie kwestjonarjusza i przedłożenie tychże wniosków pełnej ankiecie.

Ankieta zgodziła się na powyższe traktowanie sprawy, poczem ks. marszałek otworzył dyskusję ogólną.

Pierwszy zabrał głos prof. politechniki lwowskiej p. Gostkowski, wykazując, iż wszystkich linij kolejowych objętych odpowiedziami na kwestjonarjusz Wydziału krajowego, jest 3.924 kilometrów, bez warjantów 3 600 kilometrów. Ponieważ 1 klm. budowy kolei lokalnych kosztuje w Galicji 36.000 zł., przeto na budowę wszystkich linij potrzebaby było kapitału 130 miljonów.

Wydział krajowy proponuje jednak na razie budowę ważniejszych linij na ogólnej długości 1.400 klm. Owóż mowca jest zdania, że budowa tych linij nie może być zupełnie zaniechana, bo nawet chwilowo odroczona wypadłaby później z całą koniecznością. Br. Gostkowski sądzi, że te mniej ważne koleje, mogłyby być wybudowane tańszym kosztem. Mianowicie budować taniej i prowadzić ruch tańszy, t. zw. *Secundär-Betrieb* na tych kolejach, a w tych warunkach koszt budowy 1 klm. kolei wynosić będzie 10 000 zł. jeśli się będzie na gościńcu, 15.000 zł. na własnym gruncie, a najwyżej 25.000 zł. w okolicach górskich. W końcu oświadczył się mowca za budową kolei wązkotorowych.

Ks. A. Sapieha zwraca uwagę, że dyskusja w tak obszernych ramach rozpoczęta, zbyt daleko by rzecz doprowadziła. Prosi zatem, aby mowcy ograniczali się do ogólnych zasad unikając szczegółów.

P. Straszkiewicz wychodząc z założenia, że w sekcjach musi być nad każdą kwestją przeprowadzona ogólna dyskusja, wnosi, aby zamknąć obecnie generalną dyskusję i przystąpić do wyboru sekcyj.

Pod względem formalnym przemawiali jeszcze pp. Chamiec, Romanowicz, Sawczak, Zgórski, Ed. Jędrzejowicz i br. Gostkowski — poczem przystąpiono do wyboru sekcyj.

Do sekcji ekonomicznej weszli pp. ks. Adam Sapieha, Gorayski, Straszkiewicz, Bodyński, Piepes, Chrząszczewski, Dattner, dr. Romer, dr. Rottinger.

Do finansowej: dr. Juljusz Leo, Kapeluss, dr. Zgórski, dr. Marchwicki, Paszkowski, Reich, dr. Skalkowski, Romanowicz, Edw. Jędrzejowicz.

Do techniczno-kolejowej: pp. Długoszewski, Syroczyński, Rentt, Br. Gostkowski, Ziffer, Sikliński, Zaleski, Machalski, Zacharjewicz i Ziembicki.

Do prawniczo-administracyjnej: pp. Bieńkowski, dr. T. Pilat, Morawetz, dr. Bieliński, dr. Wereszczyński, dr. Sawczak.

Komisje ukonstytuowały się zaraz po posiedzeniu w następujący sposób:

Techniczno-kolejowa wybrała przewodniczącym rektora Skibińskiego, a sekretarzem p. Syroczyńskiego.

Prawno-administracyjna wybrała przewodniczącym dr. Wereszczyńskiego, referentem dr. T. Pilata.

Ekonomiczna wybrała przewodniczącym ks. A. Sapiehę, sekretarzem dr. Rottingera.

Finansowa wybrała przewodniczącym Ed. Jędrzejowicza, referentem dr. Leo.

Dziś po południu, jutro i prawdopodobnie pojutrze obradować będą sekcje i komisje mieszane, a w sobotę zbierze się ponownie pełna ankieta.

Z naszych zdrojowisk.

Krynica 8. lipca.

Od tygodnia mamy tutaj stałą, piękną pogodę i to zapewne wpłynęło na znaczne zwiększenie się liczby gości w ostatnich dniach. Wszystkiemi pociągami przybywają piękne panie do Krynicy, szukając tutaj wypoczynku i kuracji. Deptak roi się od spacerujących, a tylko zbyt wysoki procent gości wyznania mojżeszowego, a nieco zanadto pejsatych, psuje świeże powietrze.

Dzięki energji i interwencji dyrektora zakładu, p. radcy Sokołowskiego, poczyniono znaczne ulepszenia chodników w parku; mianowicie połączono wygodnym chodnikiem piękną aleę Sieglera w parku z laskiem na Wojnaczce nad kamieniołom; dalej urządzono wygodny chodnik na szczyt góry parkowej i „Huzarowy werch", skąd roztacza się prześliczny widok na całą okolicę i Tatry.

Mamy jednakowoż także tego rodzaju braki, które wymagają natychmiastowego ich usunięcia.

W pięknym domu zdrojowym, wybudowanym znacznym nakładem, znajdują się dwie werandy, na których wiele osób chciałoby spożywać przed południem na świeżem powietrzu śniadanie. Niestety werandy te li dla braku markiz, są zupełnie bezużyteczne. Od wczesnego bowiem rana do samego południa, słońce operuje tak dotkliwie, iż każdy chronić się musi do sali jadalnej lub do kawiarni. Zapewniano mię, że od dwóch lat obiecują różni dygnitarze sprawienie tych markiz, ale jak dotąd, skończyło się tylko na obietnicy. Dyrektor domenów p. Glanz, powinien corychlej zarządzić sprawienie markiz, gdyż w ten tylko sposób położy tamę coraz głośniej odzywającym się utyskiwaniom.

Jeden ze stałych gości, który od lat kilkunastu przyjeżdża corocznie do Krynicy, chciał nawet przyjść z pomocą zarządowi dóbr państwowych i drogą publicznej składki zakupić markizy, ale niewiadomo, czyby się zgodził na to komisarz zdrojowy, bo podobno zbieranie składek jest wzbronione. Jeżeli zatem zarząd dóbr państwowych nie chce narażać się na kompromitację urządzenia dlań składki, niechże pomyśli o usunięciu tej niedogodności, zwłaszcza, że chodzi w tym wypadku o drobny wydatek.

Obecnie bawi w Krynicy przeszło 2000 osób. Między innemi przybyli w ostatnich dniach pp. Jadwiga Skarbek-Borowska z Drohomyśla, Zygmuntowa Jasińska ze Lwowa, Marceli Jawornicki, dyrektor krakowskiej kasy oszczędności, wiceprezes sądu apelacyjnego, Edward Stummer z Warszawy, księstwo Adamowie Lubomirscy z dziećmi i br. Laurą Karg z Miżyńca, Konstancja Jeleńska z Wilna, Bronisława Chojnowska z Jaktorowa z Ukrainy, Tadeusz Zaklika z Kańczugi, hr. Tarnowscy z Chorzelowa, Marja Górska ze Lwowa, Olga Bieńkowska z córkami z Wołynia, poseł dr. Paszkowski z Krakowa, Ignacowa Kurniewiczowa ze Lwowa, adwokat dr. Teobald Semilski, Antoni Skotnicki, Karolowie Kucharscy, Emilja Pawlikowska żona lekarza ze Lwowa, redaktor Koźmian, Roman hr. Bniński z Ukrainy, Jadwiga Odyńcowa z Wilna, pani Izydora Woynarowska ze Lwowa, ksiądz kanonik Kobylański ze Lwowa, Władysław Barącz, Antoni Nikorowicz z Tarnopola i w. i.

Bawiącego tutaj już od dłuższego czasu w zakładzie hydropatycznym, księdza biskupa Hryniewieckiego, otaczają nasze panie na każdym kroku wielką czcią.

Pisząc o stosunkach, panujących w tutejszem zdrojowisku, słusznie należy się poświęcić kilka słów tutejszemu zakładowi hydropatycznemu, pozostającemu pod kierunkiem dr. Ebersa. Zakład ten dzięki pieczołowitości samego kierownika i jego asystenta dr. Dekańskiego ze Lwowa, z każdym dniem rozwija się pomyślniej. W zakładzie leczy się dziś przeszło 250 osób, na każdym kroku znać tutaj porządek, staranność i rygor, które dają choremu gwarancję szybkiego wyzdrowienia.

Przy zakładzie hydropatycznym urządził dr. Ebers pensjonat na wzór zagranicznych *„pensions suisses"*, w którym pacjenci znaleźć mogą wszelkie wygody. Dwa domy, znajdujące się w pobliżu zakładu hydropatycznego „Willa Flora" i „Warszawska" nadały się najlepiej do tego celu. Położenie tych domów przedstawia istotnie nader korzystne warunki klimatyczne. Stoją one na łagodnem wzniesieniu, w miejscu zacisznem i słonecznem, osłoniętem od północy, z widokiem na wschód i południe, otoczone rozległemi ogrodami, polami i lasami. Na jadalnię i do zabawy wystawiono osobną salę z obszerną werandą i pokojami, przeznaczonemi na czytelnię i salę do gry. Ponieważ pensjonat służyć ma dla osób, używających kuracji, jakoteż dla tych, którzy szukają wypoczynku i swobody, muszą się wszyscy stosować do wskazówek lekarza i do ustanowionego porządku domowego. W pensjonacie bawi dziś przeszło 60 osób. Ceny całego utrzymania wraz z mieszkaniem są umiarkowane i dla każdego przystępne. Dr. Ebers urządza w pensjonacie dość często dla swych pacjentów koncerta, zabawy towarzyskie, tańce i t. p. rozrywki.

W tym tygodniu w sali domu zdrojowego odbyły się dwa koncerta młodziutkiego pianisty Raulka Koczalskiego; wczoraj zaś rozpoczął p. Łucjan Kwieciński przedstawienia w teatrze, komedją Fredry „Śluby panieńskie"; na poniedziałek zapowiedziany jest koncert p. Władysława Barącza. (§)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 13. lipca.

Przedwyborcze zgromadzenie Tow. gimn. „Sokół" o godz. 8. wieczorem.

W starostwie licytacja *in minus* na dostawę szutru.

W ogrodzie miejskim o godz. 6. wieczorem koncert muzyki 80 pp.

Czwartek 14. lipca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6.

Popis w zakładzie sierot w Drohowyżu (wyjazd ze Lwowa o godz. 6. min. 16 rano, powrót o godz. 1. w południe).

Doroczny popis w zakładzie głuchoniemych o godz. 9. przed południem.

Przed gmachem komendy korpuśnej o godz. 6. wieczorem koncert muzyki 30 pp.

Wiadomości osobiste. Dr. Adam Asnyk, redaktor *N. Reformy*, wyjechał na parotygoniowy pobyt do Szwajcarji. — P. Edward Leo, redaktor warszawskiej *Gazety Polskiej*, przybył do Krakowa w przejeździe do wód. — Prezydent wyższego sądu krajowego p. Simonowicz, wyjechał d. 12. bm. ze Lwowa za urlopem. — Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, d. 11. bm. pociągiem kurjerskim wyjechał do Brodów na wizytację szkół tamtejszych. — Władysław Krzaczkowski, radca dworu i dyrektor policji, wyjechał za urlopem do Reichenhall. — Minister handlu margr. Bacquehem, wyjechał do dóbr swoich na Morawie.

Z życia towarzyskiego. Dnia 10. bm. o godz. 7. wieczór odbył się w kościele OO. Karmelitów na piasku w Krakowie ślub p. Ignacego Sułkowskiego, wicedyrektora fabryki cukru w Szpanowie na Podolu rosyjskiem, z panną Zofją Dymidowicz, córką p. Józefy z Kulawskich i śp. Zygmunta Dymidowiczów.

Dnia 9. bm. o godz. 8. wieczorem w Warszawie w kościele PP. Wizytek na Krakowskiem Przedmieściu, odbył się ślub dr. Józefa Wolffa, syna Roberta i Julji z Gallów, redaktora *Tygodnika ilustrowanego*, z panną Anielą Sieklucką córką nieżyjącego już Władysława i Adeli z Jasińskich.

P. Wincenty Kirchmayer, syn śp. Juljana Kirchmayera, b. właściciela Krzesławic, zaręczył się z młodszą córką mistrza Matejki.

Nekrologja. Jan Glazarewicz, emeryt. komisarz starostwa, przeżywszy lat 75, zmarł d. 12. bm. we Lwowie. — Albina Kopystyńska, zmarła we Lwowie w 38 r. życia.

Kalendarz. Środa (13): Małgorzaty. Wschód słońca o godzinie 4. minut 19, zachód o godzinie 7. minut 49.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Odwidziny cesarskie. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu cesarza do Lwowa w dniu 31. sierpnia b. r., postanowił Wydział krajowy sprosić komitet, złożony z kilkudziesięciu osób, w celu wspólnego ułożenia programu godnego przyjęcia monarchy w imieniu kraju.

Komitet ten zwołany został na dzień 18. b. m. i rozpocznie w tym dniu o godzinie 4. popołudniu obrady w gmachu sejmowym.

Doroczny popis w zakładzie dla ciemnych, odbył się wczoraj w obecności dyrektora zakładu ks. Jerzego Czartoryskiego i licznie zgromadzonej publiczności. Wychowańcy zakładu zdawali sprawę z nauk, nabytych w ciągu ubiegłego roku szkolnego, a mianowicie z nauki religji, czytania wypukłego druku, języka polskiego, deklamacji, rachunków, pisania, historji i geografji, nauk przyrodniczych, śpiewu i muzyki. Zarówno odpowiedzi uczniów, jak roboty ich, wystawione w dwóch salach, świadczyły nader dodatnio o pracy nauczycieli tego zakładu, a przedewszystkiem zasłużonego jego kierownika p. Marka Makowskiego i jego czcigodnej małżonki, którzy oboje przez długi szereg lat z całem poświęceniem oddając się wychowaniu nieszczęśliwych kalek, niemałe już dla tej tak dobroczynnej instytucji położyli zasługi. Uznanie również należy się kierownikowi warsztatu, p. Ledwinie, który zajmował się fachowem kształceniem dzieci w pracy ręcznej. W zakładzie było w ubiegłym roku chłopców 21, dziewcząt 15. Z zamknięcia rachunkowego wyjmujemy następujące najciekawsze cyfry. Przychód ogólny wynosił w ubiegłym roku sumę 15.062·05 zł., rozchód 15.052·20, a więc pozostaje niedobór w sumie 90 zł. 15 ct. W preliminarzu na r. 1892 przewidywany jest niedobór rachunkowy w kwocie 409 zł., ktory — jak się wyraża dyrekcja zakładu — pokryje się spodziewanemi przychodami nadzwyczajnemi. Smutne to, jeżeli instytucja tego rodzaju, jak zakład ciemnych, preliminarze swe budować musi na spodziewanych dopiero przychodach nadzwyczajnych, jeżeli w ogóle w rachunkach rocznych zmuszona jest wykazywać niedobory!...

W sprawie wystawy krajowej, mającej się odbyć we Lwowie w roku 1894, odbyło się dnia 11. b. m. posiedzenie komitetu organizacyjnego, na którem przyjęto regulamin, dokonano podziału sekcyj i uchwalono zaprosić około 700 osób do komitetu głównego, którego pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia 2. września b. r. wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14. lipca 1892 r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Rekursy w sprawach budowniczo-policyjnych. Wnioski w sprawie urządzenia szkoły gospodarstwa domowego. Prośba dyrekcji teatru o wypłacenie subwencji za rok 1891.

Szkoła przemysłowa. Referenci szkolnictwa przemysłowego w ministerstwie oświaty nie odznaczają się wobec nas życzliwością, co zresztą jest znaną rzeczą, choćby z faktów najnowszych. Gdy po piętnastu latach starania stanął gmach dzięki Kasie oszczędności, gdy stworzono liczne stypendja — ministerstwo stawia trudności nietylko finansowe, ale rzeczowe, wykreślając z planu nauk cały przemysł metalowy, a więc ślusarstwo artystyczne, bronzownictwo, cyzelerstwo, garncarstwo, kaflarstwo, tudzież naukę wyrobów majolikowych i terrakotowych. Po długich targach zdawało się, że się wszystko już dało ułożyć — tymczasem pod pozorem niedokładności w suterenach, znów wykreśliło ministerstwo cały dział keramiczny i szkołę cyzylerską — a wpakowano zamiast 12 — 24 warsztatów snycerskich. Ta czułość „hofratów" wiedeńskich tłumaczy się chęcią „oszczędzenia" Galicji państwowej szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Kołomyi! Lwów ma więc zamiast państwa, ponosić koszta — a Wiedniowi uchwala się — miljony!! Mamy nadzieję, że pan namiestnik i minister dla Galicji poprą usiłowania miasta, w którego zastępstwie wyjeżdża p. Mochnacki do Wiednia — usiłowania, oparte na zasadzie słuszności i prawa. Co do wrzekomych zarzutów, faktem jest, że komisja z osobistym udziałem pana namiestnika skonstatowała, że po małych przeróbkach, lokal jest zupełnie dobry. Koło polskie ma nowy dowód, jak się w biurach ministerjalnych odwdzięczają miastom naszym za wiedeńskie miljony. My nietylko miljonów nie dostajemy, ale nie dają nam nawet tego, co się nam prawnie należy.

Rękodzieła nasze — i tak już biedne — uciskane są czem raz srożej. Śruba podatkowa ciśnie — a na tem korzysta tandeta i bazary zagraniczne. Możeby powołane czynniki w to wglądnęły.

Z armji. Porucznik Eustachy Wolański z 6. pp. otrzymał pozwolenie noszenia kawalerskiego krzyża rumuńskiego „gwiazdy rumuńskiej". — Pułkownik Mieczysław Kotowski 95. p. p. przeniesiony na własne żądanie w stały stan spoczynku, otrzymał wyrazy najw. uznania. — Kapitan I kl. Stanisław Klucki otrzymał wyjątkowo charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt wysyła 53 kolonistek do Morszyna. Odjazd nastąpi z dworca głównego kolei państwowych, pociągiem osobowym dnia 16. lipca o godzinie 10. minut 21. Do Winnik odjeżdża dnia 19. lipca o godzinie 8. rano 20 dziewcząt. Punkt zborny szkoła imienia św. Antoniego.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Łużek dolny, w powiecie drohobyckim, zapomogi w kwocie 200 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 16·9°C., najwyższa + 22·6°C., najniższa + 12·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura podniesie się do + 18°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 65 proc.; opad, deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Germanizacja. Nadesłano nam odcisk pieczęci: „J. Müller Colportage- und Antiquariat Buchhandlung Tarnopol (Galizien)".

Z uniwersytetu krakowskiego. Pp. Karol Jan Höschl, rodem z Golejowa w Królestwie Polskiem i Roman Jędrzej Małaczyński, rodem z Buławy w Galicji, otrzymali na krak. uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich.

Grota Twardowskiego na Krzemionkach pod Krakowem, miejsce wycieczek, upiększone legendą, wspominane przez poetów i wielokrotnie opisywane, jest obecnie bardzo poważnie zagrożone. Nietylko zbliża się chwila, że łamanie skał od strony Wisły dotrze do pieczary, ale co gorsza, zaczęto w ostatnich dniach łamać kamień z drugiej strony góry, właśnie przy samym wstępie do groty, niewiadomo z jakiej przyczyny. Wszakże jeszcze dość kamieni w innych stronach.

W Iwoniczu bawiło do d. 4. bm. rodzin 393, osób 866.

Zjazd w Chełmnie. Wspólny zjazd przemysłowców i śpiewaków z Prus Zachodnich udał się świetnie. Uczestników było około 1800. Kwiatami obsypywano pochód uczestników zjazdu przez miasto. Zjazdowi przewodniczył dr. Łebiński; zastępcami wybrani ks. Pobłocki i murarz Stefański. Odczytywano bardzo zajmujące referaty w sprawach przemysłowych i uchwalono szereg rezolucyj. Chóry odśpiewały liczne pieśni. Wzniesiono okrzyk na cześć papieża i cesarza. Zjazdy odbywać się będą co dwa lata.

Kara więzienna i pieniężna jednego pisma polskiego. W jubileuszowym numerze *Katolika* wyliczono, że redaktorzy *Katolika* przesiedzieli w więzieniu niemniej, jak pięć lat aż do chwili upadku Bismarka. Na procesy i kary zapłacił *Katolik* w ciągu 25-letniego swego istnienia około 15.000 marek. Ciekawem by było obliczenie, ile wszystkie pisma polskie za rządów Bismarka zapłaciły kary i wiele lat spędzili redaktorowie wszystkich pism polskich w więzieniu?

Stracenie Ravachola. Jak już donieśliśmy w drodze telegraficznej, został Ravachol stracony d. 11. bm. Egzekucja odbyła się o godz. 5. rano wśród nadzwyczajnych środków ostrożności. Mimo tajemnicy, jaką otoczono przygotowania, wieść o mającem nastąpić straceniu rozeszła się w okolicy Montbrison, zwłaszcza gdy przybył kat Deibler z gilotyną, a nadto silny oddział wojska. Egzekucja odbyła się w podwórzu więziennym, a nie na placu głównym. R. spał spokojnie, gdy go obudzono. Zdaje się, że się spodziewał, iż straconym będzie dopiero po święcie narodowem d. 14. bm. Spokojnie udał się na miejsce stracenia, pocieszenia religijnego przyjąć nie chciał. Przed samą egzekucją R. chciał przemówić, ale kat i jego dwaj pomocnicy porwali go, a w minutę potem głowa Ravachola padła pod gilotyną.

Sprzedaż numerów dziennika *Noworosyjski Telegraf*. została w Rosji wzbroniona.

Rektorem uniwersytetu dorpackiego ma zostać p. Budiłowicz, profesor uniwersytetu warszawskiego, znany pisarz o kierunku panslawistycznym, a współpracownik niedawno założonego organu tego stronnictwa p. t. *Słowianskoje Obozrenie*.

Fałszywe storóblówki pokazują się często w obiegu. Mają one rok 1889 i numer 91 117.

Dziennikarze i lwy. W tych dniach w Weronie popisywał się popromca pięciu tresowanych lwów Veltran. Skutkiem zakładu dwaj tamtejsi dziennikarze Biasoli i Pogiani zaproponowali pogromcy, iż wejdą do lwiej klatki, jeśli dochód z przedstawienia zostanie przeznaczony na cele dobroczynne. W dniu widowiska arena była przepełniona widzami. Obaj dziennikarze weszli do klatki pewnym krokiem i zasiedli na przygotowanych krzesłach. Głuche milczenie zapanowało wśród publiczności. Oczy wszystkich były zwrócone na lwy, które zdawały się nie zwracać uwagi na niezwykłych w swej siedzibie gości. Pogromca otworzył flaszkę szampana i wychylił wraz z oboma dziennikarzami toast na cześć publiczności. Ozwały się szalone brawa. W tej chwili jeden z lwów zbliżył się do dziennikarzy. Straszny niepokój zapanował wśród widzów. Niektóre panie omal nie pomdlały z przestrachu. Szczęściem obawa ta okazała się płonną, gdyż lwy pozostając pod wpływem magnetycznego spojrzenia pogromcy, nie ważyły się rzucić na dziennikarzy, którzy wśród gromu oklasków opuścili klatkę.

Eks-Bismark. Znany z dowcipu prezes rosyjskiej rady ministrów, Zunge, zapytany co myśli obecnie o ekskanclerzu niemieckim po jego ostatnich wystąpieniach, odrzekł, wydymając usta: „Myślę, że się stał eks-Bismarkiem". I tak tego ekskanclerza nazywają w salonach petersburgskich.

Etna pracuje. W nocy z d. 9. na 10. bm. wyrzucała Etna olbrzymie masy popiołu i dymu, wśród których krzyżowały się błyskawice. W Zafferana, w Nicolosi i Giarre objawiło się trzęsienie ziemi, które uszkodziło wiele budynków. Wśród ludności panuje panika.

Przeciw molom. Nowym środkiem przeciw molom ma być mydło dziegciowe, które w drobnych kawałkach wkłada się do kieszeni ubrania i wtyka w kąciki mebli. W ciągu kilku dni owa „szarańcza pokojowa" znika zupełnie z mieszkania.

Toast. Przy uczcie, odbytej z okazji pewnego zjazdu koleżeńskiego agronomów, jeden z biesiadujących wnosi następujący toast:

— Piję zdrowie obecnego pana X., ukochanego niegdyś profesora naszego i wychowawcy, który tak znakomite położył zasługi na polu... chowu bydła!

Komisja lwowska wystawy wiedeńskiej prosi o zanotowanie, iż za wszelkie wiadomości, dotyczące przedstawień i koncertów we Wiedniu, niepochodzące od niej, żadnej odpowiedzialności nie bierze.

Jubileusz „Katolika". W niedzielę odbyła się w Bytomiu piękna uroczystość, świadcząca, jak lud polski umie czcić tych, którzy dla niego istotnie gorliwie pracują. Ukochany przez lud *Katolik* święcił 25-lecie swego istnienia — a święto to rozpoczął od nabożeństwa, które odprawił jeden z głównych redaktorów, ks. licencjat Radziejewski. Prócz ludu i księży, zgromadziło się też licznie i obywatelstwo okoliczne, a nadto następujące pisma były bądź reprezentowane przez zastępców, bądź nadesłały telegramy gratulacyjne: Nowiny Raciborskie, Gazeta Opolska, Dziennik Poznański, Gazeta Narod., Czas, Krakus, Polski lud, *Dziennik Polski*, Kurj. Polski, Pielgrzym, *Schlesische Volks Ztg.* Nadto nadesłali telegramy: Towarzystwo oświaty, z Krakowa; poseł Czarliński, ks. Wawrzyniak, ks. Łabaj z Krakowa, Chłapowski, poseł Szumla, Noskowski, prof. Bednarski z Drohobycza, dr. Majewski ze Lwowa, ks. Engel z Wierzcha pod Głogówkiem i w. i. Telegramy i listy nadchodziły ciągle. Były pomiędzy niemi i listy włościan i robotników, serdecznie, gorąco pisane.

W uroczystości wzięło udział około 5000 włościan, a całe zebranie nacechowane było gorącą miłością ojczyzny. W czasie uczty zainicjowano składkę, która przyniosła około 900 marek: Kwotę tę przyłączono do sumy 10.000 marek, które, jak wiadomo, ofiarowała redakcja *Katolika* na stypendja dla dzieci

---

4

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Marly ze zdziwieniem spojrzał na kolegów, którzy nie mogli powstrzymać się od śmiechu.

— W sprawie procesu Froideville? — powtórzył koncypient, sądząc, że poufały sługa żarty chce z niego stroić. Ależ ja znam ten kawał.. Lafontan, jeśli chcesz się mnie pozbyć, by swobodnie pomówić z panami, to wolisz otwarcie mi to powiedzieć, aniżeli wywabiać przy pomocy poczciwego Massabion...

— Mój kochany przyjacielu — zapewniał zagadnięty. — Wierz mi, że jeśli to żart, to został inscenowany zupełnie bez mej wiedzy.

— Ależ ja nie żartuję, panie Lafontan — ozwał się woźny. — W istocie jakiś jegomość czeka w przedpokoju i usilnie prosi pana Marly'ego, by zechciał z nim pomówić we wspomnianej sprawie.

— Chybaż sam nieboszczyk Froideville zmartwych wstał, aby nareszcie Couterierowi dojechać końca, ponieważ on to samo zrobił z jego procesem... Piękne za nadobne. Całkiem słusznie — mruczał Deshorties.

— Więc Froideville nie jest czczym mytem? — śmiał się Lafontan. — Pójdźże Marly; tym razem istotnie warto się pofatygować.

— Nie wiem, czy ów pan nazywa się Froideville, — rzekł Massabion. — Oto karta, którą kazał panu Marly'emu wręczyć.

Marli wziął podany bilet i wyczytał na nim, co następuje:

Benoit Sombernon

były rysownik odlewarni firmy Marnay.

Poniżej znalazł atramentem wypisane słowa: „Gorąco zalecam władzy ministerjalnej sprawę do życzliwego uwzględnienia

Jenerał *Jametz*, senator."

— Rekomendacja jenerała Jametza, przyjaciela ministra... Ha trudno, kochany Marly, musisz tę stronę przyjąć — rzekł Dubrac.

— Czysta sekatura! — gniewnie bąknął koncypista, pospiesznie dopijając kawę. — Massabion, zaprowadźcie tego pana do mojej kancelarji.. Za chwilę przyjdę.

Wyrzucił niedopalonego papierosa, uścisnął kolegom ręce i powolnym krokiem pomknął za woźnym.

Rozdział II.

— Proszę bliżej.. Zechciej pan usiąść — sucho przemówił Jakób Marly do skromnego człowieczka, który z przerażającą skrupulatnością ocierał sobie trzewiki o rogóżkę.

Przybysz ostrożnie oparłszy parasol o ścianę, otarł sobie czoło z potu który rzęsistemi kroplami spływał. Znużony długą wędrówką po schodach i kurytarzach, jeszcze nie mógł tchu dopaść. Usiadł wreszcie na samym brzeżku krzesła, wetknął chusteczkę w kapelusz i ustawił go cichaczem na ziemi.

Był to drobny człeczyna, widocznie schorowany; brunatny ubiór zwisał z chudej statury, jakby na kiju zawieszony. Snać prowincjonalny krawiec z kogo innego brał nań miarę. Na rękach miał jelonkowe rękawiczki; bufiasty krawat, spięty szpilką z kameą zdobił mu szyję. Nos jego zadarty ciągnął za sobę górną wargę, nadając gładko wygolonym, mocno fałdzistym policzkom, za któremi kryły się w tył przegięte uszy, trwożny, zajęczy wyraz. Błękitne, wilgotne, uczciwością promieniejące oczy przybysza lękliwie błąkały się po ścianach gabinetu. Nie wielki ten pokój wyglądał o wiele skromniej, niż biuro Lafontana. Umeblowanie jego składało się z dębowego stołu, trzech krzeseł, kaflowego pieca, jako też kilka opylonych szaf, naładowanych obficie aktami; jedyne okno pokoju, przepuszczające niewiele światła, było zasłonięte oponą dreliszkową, barwy kremowej w zielone pasy i zwracało się ku dziedzińcowi.

Jakób Marly usiadł na plecionem krześle i oczekiwał niecierpliwie wyjaśnień ze strony swego gościa.

— Pan tedy przybywasz w sprawie...

— Procesu Froideville... Tak jest, proszę pana — uzupełnił Benoit Sombernon, odzyskawszy wreszcie oddech i mowę. — Chciałem przedstawić się naprzód panu jeneralnemu dyrektorowi, ale on dziś nie przyjmuje, posłano mnie więc do pana.. Pan wiesz zapewne, o co idzie.

— W ogólnych tylko zarysach... w najogólniejszych.., Jeśli sobie dobrze przypominam, to proces Froideville oddawna został zakończony...

— Zakończony? — zawołał żywo Sombernon. — Ależ on dopiero się rozpoczyna.

Jakób Marly przypuszczał już, że przybysz należy do rzędu maniaków, prześladowanych przez fałszywe urojenie, a tak często nawidzających oddział dla dóbr bez własności i dla spadków, przypadających na rzecz fiskusa. Zapewne nowy odkrywca zakopanych skarbów, lub chimeryczny spadkobierca bajońskich sum, złożonych w Indjach lub na Antylach. Jakoż pomimo rekomendacji jenerała Jametza, przemyśliwał w duchu nad tem, jakby się pozbyć warjata w najgrzeczniejszy sposób, gdy tymczasem ten, którego mienił być warjatem, ciągnął rzecz swą dalej:

— Tak, proszę pana, proces dopiero się rozpoczyna, a raczej rozpoczyna się na nowo. Wziąłem adwokata i wznawiamy skargę w imieniu mej córki, jedynej prawej spadkobierczyni markiza Froideville... Oto — rzekł, podając gruby zeszyt — odpis motywów naszej nowej skargi!... Wiesz pan zapewne, że markiz...

Jakób Marly z przerażeniem ujrzał się zaskoczony koniecznością wysłuchania długiej jak świat historji, których zawsze podostatkiem mają w pogotowiu imaginacyjni odkrywcy i spadkobiercy. Rozpacz go ogarnęła i folgując jej, przerwał szorstko:

— Sądzę, że najlepiej będzie zdać się na akta, oszczędzimy sobie bowiem tym sposobem obydwaj dużo czasu, który dla mnie naprzykład właśnie obecnie jest bardzo drogi.. Wybacz pan, muszę na chwilę pozostawić go samego.

Pobiegł do kancelisty i poprosił go, by wyszukał akta froideville'skie. Nie była to łatwa robota. Napróżno przeszukano wszystkie stare kartony gabinetu Couturiera. Nakoniec jednak znalazł osławiony fascykuł w jednej z szaf Lafontana, gdzie leżał pospołu z mnóstwem innej starzyzny pod stosem broszur, które Lafontanowi dedykowano, a które on, nic porozcinawszy nawet kartek, rzucał systematycznie w jedno miejsce, tak samo, jak czynił to ze staremi gazetami.

Podczas tych poszukiwań siedział Sombernon cierpliwie w gabinecie Marly'ego i oddany całkowicie nudom na pastwę, starał się je rozpędzić, mustrując na przemian to napisy na kartonach aktów, to deseń tapety, osłaniającej ściany pokoju. Wreszcie drzwi się otwarły. Biedny człeczyna aż wolniej odetchnął na widok wracającego koncypisty. Za Marlym zaś postępował pompatycznie Massabion, dźwigając ciężką wiązankę aktów, które następnie z głośnem „ah" na stół rzucił. Cała chmura pyłu, drażniącego do kaszlu wzbiła się w powietrze i zaległa całą atmosferę pokoju.

— *Trounn de l'air!* — zawołał Massabion, bezczelnie poufały wobec panów urzędników. — Ten plik aktów czuć wulkanem; zdaje mi się, że on starszy od nas obydwóch, panie Marly.

To mówiąc, wziął pióropusz, otworzył okno i począł potężny stos aktów, na który Marly patrzał z oburzeniem, Sombernon zaś z pewną czcią religijną prawie, wytrzepywać z kurzu.

W istocie stare to były akta! Końce sznurków, któremi szyto je w seksterny, tworzyły okazałą brodę i nadawały całości oryginalne, dziwaczne trochę wyglądanie, przypominając mech, który w prastarych lasach zwiesza się ze sosen i jodeł. Wystrzępiony pas niciany obejmował całą wiązankę wpół; ponaddzierana, o barwie żółtej, upstrzona mnóstwem pieczęci i plam, pokryta gęstą warstwą pyłu mogła ta wiązanka starych dokumentów równocześnie budzić grozę i politowanie. Welinowy papier pierwszych zeszytów wskazywał wyraźnie na to, że procedura poczęła się pod rządami Ludwika Filipa; szare fascykuły pochodziły niezawodnie z czasów rewolucji lutowej; żółte wreszcie okładzinki w nowszych już dano aktom czasach.

Z ciężkiem westchnieniem rozwinął Jakób Marly pasek i począł wertować górne zeszyty. Co za obfite strugi atramentu spłynęły w tej sprawie na papier, nie posuwając jej jednak ani na krok dalej! Ileż papieru i czasu stracono na daremnie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ludu. Lud górno szląski dał dowód swej żywotności, cześć mu za to, jak niemniej cześć jego przewodnikom!

W internacie dla uczniów seminarjum nauczycielskiego w Krakowie, będzie z początkiem roku szkolnego 1892/3 miejsc 30 bezpłatnch do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca, mają wnieść do komitetu (pod adresem regensa zakładu ks. profesora Bielenina, Mały Rynek nr. 7) podania, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa, a w razie przerwy w naukach także świadectwem moralności. Termin zgłoszenia do końca bieżącego miesiąca.

Korpusy wakacyjne. W piątek dnia 15. b. m. o godzinie 8. zbiorą się wszystkie korpusy na nabożeństwo w kościele katedralnym. Po skończonem nabożeństwie zgromadzą się na dziedzińcu ratuszowym, skąd przy odgłosie muzyki „Harmonji" i orkiestry uczniów szkoły św. Anny, przemaszerują w porządku około rynku, ulicami: Trybunalską, Teatralną, placem Marjackim, Halickim, Bernardyńskim i ulicą Czarnieckiego na Wysoki Zamek, gdzie uczniowie otrzymają drugie śniadanie, poczem w tym samym porządku powrócą do szkół zbornych.

W sobotę dnia 16. bm. rozpoczynają się wycieczki codziennie regularne według programu, przez komitet ułożonego.

Na fundusz budowy gmachu „Sokoła" w Kołomyi złożono dotychczas 1.086 zł.

Za wierną i gorliwą służbę, rada miejska, przenosząc woźnego prezydjalnego, Gustawa Hlawacza, na jego własne żądanie, w stały stan spoczynku, przyznała mu, oprócz całej pensji, jeszcze dodatek osobisty w kwocie 100 zł., wliczalny do emerytury.

Mianowania na kolejach państwowych. Kierownik biura bukowińskich kolei lokalnych, sekretarz Polin, mianowany inspektorem; a tyt. starszy inżynier Krasa rzeczyw. starsz. inżynierem.

Smiertelność we Lwowie w czerwcu 1892: na podstawie protokołu „kancelarji śmiertelności": W śródmieściu zmarło 4 chrześcjan i 9 izraelitów; w I. dzielnicy 32 chrześcjan, — izraelit.; w II. dzielnicy 33 chrześcjan, 18 izraelitów; w III. dzielnicy 22 chrześcjan, 17 izraelit.; w IV. dzielnicy 22 chrześcjan, 2 izraelit. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 77 chrześcjan, 6 izraelitów; szpital wojskowy 7 chrześcjan, — izr.; szpital SS. Miłosierdzia 11 chrześcjan; szpital izraelicki 5 izraelitów; w przytuliskach i domach karnych 11 chrześcjan, 1 izraelit. Ogółem zmarło 219 chrześcjan i 58 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć		Wyznanie	
	męs.	żeń.	chrz.	izrael.
0— 1	39	33	51	21
1— 5	18	15	21	12
5—10	8	2	7	3
10—20	7	11	15	3
20—60	48	44	85	7
nad 60	31	21	40	12
Razem	151	126	219	58

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne 1, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 61, handel i komunikacje 20, wyrobnictwo dzienne 60, zawody umysłowe 24, wojskowość 12, służbę osobistą i publiczną 70, kapitalistów, właścicieli domów i osoby bez specjalnego zajęcia 7, osoby, utrzymywane kosztem publicznym, i osoby zajęć nieznanych 22.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych: pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa — (0—0). Brak sił żywotnych 6 (6—0). Ospa 16 (10—6). Płonica 1 (1—0). Odra — (0—0). Krztusiec 1 (1—0). Drgawka 11 (10—1). Dławiec 1 (1—0). Dyfterja 1 (1—0). Wodogłowie 1 (1—0). Zapalenie mózgu 11 (8—3). Udar 3 (0—3). Zapalenie przewodu oddechowego 20 (11—9). Nieżyt płuc i oskrzeli 3 (3—0). Gruźlica 74 (7—67). Durzyca 2 (0—2). Nieżyt żołądka 32 (0—32). Zapalen. kiszek 11 (6—5). Biegunka — (0—0). Czerwonka 1 (1—0). Choleryna *nostras* 2 (2—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 3 (0—3). Zapalenie nerek 4 (0—4). Puchlina 1 (0—1). Rak 6 (0—6). Zołzy 2 (2—0). Kiła — (0—0). Zgorzelina — (0—0). Ropnica 4 (0—4). Wada serca 6 (0—6). Rozedma płuc 2 (0—2). Uwiąd schyłkowy 22 (0—22). Śmierć gwałtowna 8 (2—6) Inne choroby 23 (2—21).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 81, tutejszych zaś 196; razem 277.

Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj na placu Marjackim, fiakier Teodor Tuczapski, który pobił silnie Piotra Hnatka. Następnie rozpoczął Tuczapski sprzeczkę z policjantem i tylko z wielką trudnością zdołano go sprowadzić na inspekcję policyjną, gdzie go natychmiast ukarano 48-godzinnym aresztem.

Ciekawe! Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj czeladnik kowalski, Jan Kordziński z doniesieniem, iż w czasie podróży z Sanoka do Lwowa, włożył mu ktoś do kieszeni surduta 10 guldenów. Pieniądze złożył Kordziński w policji.

Smiała kradzież. Do jednego z biur w namiestnictwie przyszedł wczoraj młody człowiek, wcale porządnie ubrany, pod pozorem, iż szuka służby. Gdy tenże odszedł, spostrzegł radca p. J., iż z kieszeni surduta, leżącego na stole, skradziono mu pugilares, zawierający 150 zł. Pogoń natychmiastowa za sprytnym złodziejem okazała się bezskuteczną, policja jednak zarządziła poszukiwania, a mając dokładny rysopis rzezimieszka, spodziewa się go wyśledzić.

Do Jerozolimy. Stefan Byk, zamieszkały w Kamionce Strumiłowej, odniósł się wczoraj do tutejszej policji z prośbą, o przytrzymanie jego córki Katarzyny, która uciekła dn. 9. bm. z domu rodzicielskiego i miała się udać do.... Jerozolimy.

Burmistrzem w Dobromilu wybrano dr. Ludwika Cwiklicera.

„Rosja i Polacy". Pod powyższym tytułem czytamy pełne współczucia i uczciwości względem Polaków słowa w *Hamburger Correspondent*, organie, utrzymującym z rządem dość częste stosunki i używanym przezeń często do zbijania napaści *Hamb. Nachr.* Autor zajmuje się w artykule powyższym nowemi barbarzyńskiemi rozporządzeniami rządu rosyjskiego, mającemi na celu *„prymirenie kraju prywiślańskiego"*, rozporządzeniami, które są szczytem srogości i cynizmu, z jaką rząd „bratni, słowiański" gnębi żywioł polski za to jedynie, że 25-letnia kaźń duchowa i fizyczna nie zdołała mu odebrać tego, co mu wieki przekazały i co jako najświętszy skarb chowa w sercu i pielęgnuje dla lepszej przyszłości.

Zaginieni bez wieści. Następujący mieszkańcy Warszawy, jako zaginieni bez wieści, są obecnie poszukiwani: Noech Aszenmil 71 lat, Robert Bortnowski 23, Władysław Wasilewski 21, Marjanna Gostyńska 37, Szaja Gutrad 18, Edward Kazimierz Żaboklicki 29, Sybilla Zakrzewska 65, Marjan Kieselsztajn 18, Salomea Mierzejewska 50, Władysław Skokowski 43, Szlama Szrajber 51, Emil Jaroszyński 21 lat.

Skazani na zagładę? Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze: „Wiem z ust, pod każdym względem kompetentnych i wiarogodnych, że kiedy przed pewnym czasem w bardzo ścisłym kółku rodziny carskiej ktoś się odezwał z tem, że Polacy to naród szlachetny i sympatyczny, — wart lepszego losu, niżeli go ma obecnie, sama głowa rodziny, to jest car odezwał się: „Tak, ale niezdolny do samoistnej egzystencji, skazany jest na zupełną zagładę". Nie słyszałem tych słów, ale wiem, że one wiernie malują położenie, że są wyrazem przekonania, panującego obecnie w miarodawczych sferach rosyjskich. To też rządowi rosyjskiemu dziś zupełnie jest obojętnem, co się dzieje w Galicji i w Poznańskiem — idzie i pójdzie swoją drogą, tępiąc ile możności żywioł polski na zachodnich granicach państwa.

Korespondencja redakcji. *Pan W. S. w R.:* Na całem świecie jest to ogólnie przyjętem, że do muzeów wchodzi się bez lasek i bez parasoli, za przechowanie których opłaca się drobną należytość.

Sprawozdanie lwowskiej komisji wykonawczej Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z roku 1831, za miesiąc maj i czerwiec.

Dochody: Galicyjska kasa oszczędności subwencja 400 zł., urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za maj 4 zł. 40 ct., za czerwiec 9 80 ct., Alfred Mysłowski za dwa lata 30 zł., Leopold Roland za rok 1892 10 zł., ks. Jan Siemiński rocznie 8 zł., dr Longin Feigel za półrocze 2 zł., Jerzy hr. Borkowski 10 zł., Bolesław Mikuliński ze składki przy uczcie Towarzystwa „Rodzina" 16 zł., przez redakcję „Dziennika Pol." 51·40 ct., przez redakcję „Gazety Nar." 10 zł. Ogółem wpłynęło 551·60 ct.

W miesiącu maju rozdano 34 weteranom zapomogi stałe i datki nadzwyczajne w kwocie 348 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł. W miesiącu czerwcu rozdano 33 weteranom zapomogi stałe i datki nadzwyczajne na koszta kuracji 395 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

Dr. Bernard Goldman
skarbnik.

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysełkowe we Wiedniu Albina Krajewskiego rozwija się wcale pomyślnie. Potrzeba takiego pośrednictwa we Wiedniu dawno już uczuwać się dawała — a Galicja niezawodnie z niego zechce skorzystać.

Grono Sokołów zaprasza druhów na przedwyborcze zgromadzenie, mające się odbyć we środę o 8. godz. wieczorem w górnej sali.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we środę przedstawienia nie będzie; jutro we czwartek po raz drugi „Niewinny kawaler", fraszka sceniczna w 3. aktach Gondinet'a.

Teatr ruski pod zarządem J. Biberowicza, zjeżdża w tych dniach do Nadwórnej, gdzie w sobotę d. 16. bm. w umyślnie na ten cel wybudowanej arenie rozpocznie szereg przedstawień. Z Nadwórnej uda się teatr do Kosowa, Wyżnicy i Śniatyna.

Przedstawienia popołudniowe w burgu. Bardzo ważna reforma nastąpi od jesieni w teatrze burgowym. Zostaną zaprowadzone stałe przedstawienia popołudniowe po cenach tanich. Repertoar ma być doborowy, przeważnie klasyczny, gdyż celem reformy jest podanie szerokim warstwom ludności sposobności do szlachetnej zabawy w pierwszym niemieckim teatrze.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt nazywa wczorajsze wywody Jaworskiego, w wielu kierunkach nader donicsłemi. Dziennik ten wyraża zdanie, iż wypadałoby, ażeby któryś z mowców lewicy starał się teraz przy sposobności złożyć izbie posłów zapewnienie, iż kwestja waluty w istocie nie mogłaby być zakwestjonowaną z powodów politycznych. Stara *Presse* (organ hr. Taaffego) podnosi mowę p. Jaworskiego, jako najważniejszy moment wczorajszego posiedzenia i sądzi, że mowa ta odegra jeszcze w dalszym ciągu debaty doniosłą rolę. *Vaterland* jest zdania, iż oświadczenia Jaworskiego tworzą nową rękojmię, iż cała akcja regulacji waluty przeprowadzoną zostanie trzeźwo. Organa zjednoczonej lewicy natomiast, *Nowa Presse* i *Deutsche Ztg.* widzą w mowie Jaworskiego podejrzywanie liberałów niemieckich. *Nowa Presse* mówi: Mowa p. Jaworskiego miała widocznie na celu, by lewicę w najwyższych kołach politycznych trochę oczernić i na tem ciemnem tle tem jaśniej uwydatnić bezinteresowną i nigdy nie kierowaną egoistycznemi pobudkami politykę Koła polskiego. Ciśnie się jednak na pamięć ów czas, kiedy liczne przedłożenia mimo wszelkich urgowań nie mogły wejść na porządek dzienny, ponieważ tajne konferencje nad spisem Polaków nie były jeszcze ukończone.

Mowa Jaworskiego — kończy ten dziennik — jest politycznym błędem, anachronizmem, ponieważ drażni lewicę, a przecież Polacy dzisiaj bez lewicy nie mogą nic w kierunku politycznym osiągnąć.

Pol. Corr. wobec doniesień dzienników, o powołaniu delegacyj wspólnych na początek października stwierdza, iż w kołach decydujących istnieje zamiar powołania delegacyj na ostatni tydzień września.

Korespondent warszawski *N. Reformy* pisze w sprawie usuwania Polaków z kolei nadwiślańskiej: „Podpułkownik Ebiełow rok-rocznie składał raporty ministrowi wojny Wannowskiemu, że dopóki na kolejach w krajach południowo-zachodnim i w Królestwie Polskiem będą pełnili obowiązki Polacy, dopóty on nie ręczy za bezpieczeństwo militarne monarchji. Wskutek tego minister Wannowski, wielki nasz wróg, przedstawił radzie państwa referat, domagający się usunięcia Polaków z kolei, a jednocześnie minister komunikacji wyrobił sobie prawo zatwierdzać wszystkich naczelników wydziałowych na wszystkich kolejach (dotąd minister zatwierdzał tylko dyrektora i zastępcę dyrektora). Wniosek ministra Wannowskiego o usunięciu w Królestwie Polaków, a w prowincjach nadbałtyckich Niemców, został przez radę państwa przedstawiony carowi i ten... własnoręcznie napisał *„Odobriaju"*, t. j. pochwalam. Minister komunikacji po porozumieniu się z ministrem wojny, zarządził następnie rewizję w Królestwie, którą przeprowadził Wendrych i zdał odpowiedni raport radzie państwa, *respective* carowi. Wkrótce potem minister komunikacji przesłał rozporządzenie do zarządów wszystkich dróg tej treści, że ponieważ on „nie ma zamiaru zatwierdzać na posady naczelników na kolejach w Królestwie Polskiem *„ludej nie russkago proischożdenija"*, tj. ludzi pochodzenia nierosyjskiego, przeto *„żąda"* (*trebujet*) przedstawienia kandydatów li-tylko *Moskali prawosławnych* i jednocześnie oddzielnem pismem zarządził wiadome zmiany na drodze Nadwiślańskiej."

Znane dwa reskrypty antibismarkowskie w *Reichsanzeigerze* berlińskim otworzyły śluzy opozycyjnej wymowy w tej części prasy niemieckiej, która ciągle jeszcze karmi czytelników swoich bałwochwalczym kultem bismarkowskim. Naturalnie godna ich koleżanka, *N. fr. Pr.* skrzętnie notuje każdy taki głos ku obronie ekskanclerza. Czytamy też tam dzisiaj długie wyjątki z *Schwäb. Mercur*, z *Magdeb. Ztg.*, *Hamb. Nachr.* i t. d. Wszystkie te pisma, bojąc się oczywiście występować jawnie do walki z koroną, upatrują sobie Caprivi'ego na kozła ofiarnego swej niechęci i półgębkiem zapewniają, że droga, obrana obecnie do zniesławienia Bismarka w oczach narodu niemieckiego i zagranicy, musi Niemcom wyjść na szkodę. Ale te pisma ani słówkiem nie wspominają, ile w takim razie przyniosły Niemcom szkody szkalowania ustawiczne teraźniejszej polityki niemieckiej przez byłego kanclerza.

Petersburgski *Goniec urzędowy* donosi, że jarmark niższo-nowogrodzki będzie otwarty w czasie zwykłym w dniu 27. bm. Wobec jawnych nieporządków, wynikłych w Astrachaniu, w skutek zarządzenia przez władzę gubernialną środków sanitarnych, celem walki z cholerą i zapobiegania jej szerzeniu się, w Astrachaniu i gub. astrachańskiej ogłoszono stan wzmocnionej ochrony. W Saratowie w dniu 5. lipca przybyło do szpitalów cholerycznych 20, zmarło 8, pozostało 42. W dniu 6. lipca do Symbirska na parowcu „Missisipi", przybyłym z miejscowości położonych niżej, przywieziono dwóch chorych, pochodzących z Baku. W dniu 3. lipca nie dostarczono wiadomości o liczbie chorych na cholerę w Tyflisie. Od dnia 4. do 5. lipca w szpitalu tyflískim było chorych 6, przybył 1, umarł 1. Były również i w niektórych innych miejscowościach Kaukazu zapadnięcia na cholerę. W gubernji elizabetpolskiej było 26 chorych. Od 16. czerwca do 2. lipca w Dżizaku, Samarkandzie, Taszkencie, Chodżencie do szpitalów przybyło niewielu chorych, śmiertelność zaś była również niewielka. Najwięcej krajowców w kraju Turkiestańskim zmarło w Dżiaku 70 oraz w gminach: uzbeckiej 120, czaszmaabskiej 80, rawackiej 200. W perskim porcie Enzeli w d. 9. lipca zjawiła się cholera, zmarło 15 osób.

Uzupełnienie włoskiego gabinetu nastąpiło prędzej, niż przypuszczano. Ellena ustąpił, a na jego miejsce powołany został Grimaldi, którego mianowanie tem jest dziwniejsze, iż występował on w swoim czasie bardzo gorąco w obronie Rudini'ego i jego gabinetu. Jestto polityk bardzo wykształcony i bardzo wymowny jakkolwiek trudno określić, do którego stronnictwa się zalicza. Dotychczasowe jego sympatje były po stronie prawicy; grupa Nicotery w nim pokładała swoje nadzieje, tymczasem Grimaldi przyjął wezwanie do gabinetu, który dość słusznie jest uważany za rząd lewicy. Giolitti chciał prawdopodobnie przy pomocy Grimaldi'ego rozszerzyć podstawy swego gabinetu i pozbawić opozycję jednego z jej najzdolniejszych ewentualnych przywódców. Tymczasem ta przyszła opozycja przygotowuje się do walki. Radykalny związek w Rzymie uchwalił jednomyślnie porządek dzienny, proponowany przez swego prezydenta Socci'ego, według którego rząd obecny jest wcieleniem negacji radykalnej idei, zatem całe radykalne stronnictwo powinno przeciw niemu wystąpić. W ten sposób Barzilai i kilku jego towarzyszy, którzy za Giolitti'm głosowali, będą musieli albo oddzielić się zupełnie od swych dotychczasowych przyjaciół, albo przejść wraz z nimi do zasadniczej opozycji.

Grupa Nicotery wyraża otwarcie swoją niechęć przeciwko Grimaldi'emu, a nawet organa Zanardellego występują przeciwko nowemu ministrowi skarbu, pocieszając się tem, że Grimaldi musi prędzej czy później gabinet, do którego wstąpił, do zguby doprowadzić.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 12. lipca. (*Z izby posłów.*) Na wczorajszem posiedzeniu oświadczył imieniem Koła p. Jaworski, że Koło przyjmuje przedłożenie rządowe o regulacji waluty bez zmiany, tudzież wyraził ubolewanie z powodu tak długiego trwania sesji. Zgodzono się na to, że izba zwołaną zostanie tylko na krótką sesję poświąteczną dla załatwienia przedłożeń walutowych, ale stało się inaczej. — Wspominam o tem nietylko dla tego, że wszyscy, którzy przybyli tu z dalekich stron państwa, prywatne swe sprawy i interesy urządzili tak, jakby się tylko wybierali na krótką sesję, ale głównie dlatego, aby się zastrzedz, iżby skutkiem zbyt długiego trwania sesji rady państwa, nie groziło ponowne niebezpieczeństwo zwołaniu sejmów krajowych. (*Oklaski z ław polskich.*)

Mowca oświadcza się za przedłożeniem z motywów konieczności państwowej. Sprawa, o którą w tym wypadku się rozchodzi, jest zarówno państwową, jak gospodarczą, dla nas atoli kwestja ta nie jest bynajmniej polityczną, czy to jako kwestja zaufania dla rządu, czy też jako środek do uzyskania i utrzymania pewnych administracyjnych prawideł (*Oklaski z ław polskich*). Jest-to niepojęte, jak mogło przyjść do tego, że pewne poważne stronnictwo ze względów politycznych zajęło stanowisko, przeciwne temu przedłożeniu, stanowisko, które mogło zakwestjonować przyjęcie ustawy.

Nie chcę nikomu czynić zarzutu, każdy kieruje swą politykę tak, jak mu się to najlepiej wydaje, ale nadmieniam o tem z tego powodu, że nasze stanowisko bywa zawsze osądzane z dwóch punktów, mianowicie państwowego i politycznego, dalej, że od dwóch tygodni jest mowa o przesileniu, że ciągle mamy sposobność czytać biuletyny o stanie zdrowia tego przesilenia, że prace około sanacji tego przesilenia i skutki tej sanacji są nam zupełnie nieznane, że w końcu jest dla nas rzeczą niepojętą, iżby ta sanacja wymagała tak drastycznych środków, które mogą zakwestjonować powodzenie tak ważnej dla całego państwa sprawy. (*Oklaski ze strony Polaków*).

Mowca oświadcza następnie, że zgadza się z wywodami ministra skarbu, wypowiedzianemi w komisji, i pokłada w nich zupełne zaufanie. W końcu wyraził mowca nadzieję, że rządowi powiedzie się, interesy państwa przyprowadzić do zupełnej harmonji z interesami królestw i krajów. (*Żywe oklaski z ław polskich*).

P. Kramarz oświadcza, że jest w zasadzie zwolennikiem regulacji waluty, ale zarówno z powodów rzeczowych, jak politycznych, nie może głosować za przedłożeniem. Z powodu chwilowej słabości, wotum to umotywuje dopiero w rozprawie szczegółowej.

Przemawiał jeszcze p. Baerenreuther, poczem odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Jak się dowiaduję, członkowie klubu Hohenwarta, którzy zapisali się do głosu przeciw przedłożeniu, kazali się wykreślić.

Wiedeń 12. lipca. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano pismo prezesa ministrów, wzywające izbę do przedsięwzięcia wyboru do delegacji.

Minister handlu mgr. Bacquehem odpowiedział na interpelację p. Fussa, że żadnej podstawy nie ma pogłoska, iż awansowanie urzędników z 10tej rangi do 9tej i z 9tej do 8mej ma nastąpić dopiero po całkowitem przeprowadzeniu regulacji waluty.

W dalszym toku dyskusji przemawiali Kramarz i Jaques. Obaj mówili bardzo długo. Słuchali ich wszakże tylko sprawozdawcy i reprezentanci rządu. Izba zachowała się obojętnie. Zamknięcie jeneralnej dyskusji nastąpi jutro.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 12. lipca. Nadzwyczajny profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Stanisław Starzyński, mianowany zwyczajnym profesorem prawa państwowego na tymże uniwersytecie.

Berlin 12. lipca. Utrzymuje się tu ogólnie mniemanie, że książę Reuss ustąpi ze stanowiska ambasadora we Wiedniu. Pogłoska ta znajduje także potwierdzenie ze strony oficjalnej; zaprzeczają jednak, jakoby to miało stać w jakimkolwiek związku z przyjęciem Bismarka we Wiedniu.

Chrystyanja 12. lipca. Szwedzcy ministrowie odjechali. Prawdopodobnem jest utworzenie konserwatywnego gabinetu Stanga. Wyrażone przez turystów obawy z powodu ewentualnych zaburzeń są nieuzasadnione.

Londyn 12. lipca. Ostatnia wiadomość o rezultacie wyborów angielskich opiewa: Wybrano: 189 konserwatystów, 31 unionistów, 166 Gladstonczyków, 4 Parnellistów, 25 antyparnellistów.

Paryż 12. lipca. Francuski konsul w Lipsku Jaquot został z powodu znanej afery, jaką miał niedawno w kawiarni, odwołany ze swego stanowiska.

Paryż 12 lipca. Ravachol odrzucił przed wykonaniem egzekucji wizytę księdza i w najlepszym humorze, z wesołą piosnką na ustach udał się na miejsce stracenia. Usposobienie to utrzymał aż do ostatniej chwili.

W izbie zaatakowano silnie ministra marynarki Cavaignaca za nieudolne prowadzenie sprawy dahomeyskiej; ostatecznie postawiono wniosek, ażeby komendę wojsk morskich w Dahomeyu oddać dowódcy wojsk lądowych tamże. Ponieważ wniosek ten pomimo protestu ze strony ministra marynarki, został przyjęty, przeto minister Cavagnac podał się natychmiast do dymisji. Reszta gabinetu pozostaje na swych stanowiskach.

Wiedeń 12. lipca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy południowej notowano: Kredyty 312 62; laenderbanki 217·40; sztacbany 300·75; renta majowa 95·25; węgierska złota renta 109 90.

Kraków 12. lipca. Czwarty zjazd chirurgów polskich, rozpoczął się dziś o godz. 8. rano zwidzaniem wzorowo prowadzonej kliniki chirurgicznej prof. Rydygiera. Otwarcie zjazdu odbyło się o godzinie 10. w sali operacyjnej kliniki, przy licznym udziale chirurgów ze wszystkich ziem polskich. Powitał krótko zebranych kolegów profesor Rydygier, poczem wiceprezesami zjazdu wybrano pp. Dembowskiego z Wilna i dr. Hilarego Schramma ze Lwowa. Zapowiedziany jako pierwszy wykład dr. Browicza, o teorji pasożytniczej raka nie mógł się odbyć i odłożono do jutra; pierwszy wykład wypowiedział profesor Obaliński: o leczeniu gruźlicy stawów i kości. Po odczycie tym miała miejsce obszerna dyskusja. Wszystkie dalsze wykłady odbywać się będą w klinice, a dziś po południu nastąpi również zajmujący wykład w szpitalu św. Ludwika dla dzieci; profesor Maciej Jakubowski, demonstrować będzie nową metodę operacji w dyfterji. Jutro rano zwidzanie oddziału chirurgicznego, zostającego pod kierownictwem profesora Obalińskiego, przy tutejszym szpitalu św. Łazarza, a następnie dalsze prace naukowe. Wieczorem uczestników zjazdu podejmować będzie przewodniczący profesor Rydygier; przyjęcie odbędzie się w parku wsi Mydlniki, położonej pod Krakowem. Prace zjazdu zostaną zakończone we czwartek d. 11. bm.

Wiedeń 12. lipca. Przed kilku dniami przedłożył węgierski minister finansów, Wekerle, pewnej grupie tutejszych banków projekt umowy w sprawie operacyj walutowych, przyczem jednak wykluczył austr. zakład kredytowy ziemski i berlińską firmę Bleichrödera, które — jak wiadomo — zawsze biorą udział w interesach grupy Rothschilda. Okoliczność ta, tudzież wzgląd na pewne postanowienia projektu, zbyt korzystne dla państwa, spowodowały ową grupę bankową do odrzucenia propozycyj ministerjalnych.

Cleve 12 lipca. W procesie przeciw żydowskiemu rzeźnikowi Buschofowi przesłuchiwano wczoraj jako świadka radcę sądu krajowego Brixiusa, który z początku prowadził przez pewien czas śledztwo w tej sprawie. Brixius zeznał wczoraj, że od pierwszej chwili miał to przekonanie, iż Buschof jest niewinny i głównie tylko dla bezpieczeństwa jego i jego rodziny uwięził jego, tudzież jego żonę i córkę.

Lwów, z Izby handlowej
z dnia 12. Lipca 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	213 95	216 25
„ lwow.-czerniow.-jaska po 300 zł. wa. w sreb.	241 50	244 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	224 —	230 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	212
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	101 —	101 70
„ hip. galic. 5-pr. wa. wyloc. z 10-pr. prem.	107 50	[illegible] 8 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 41 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	—	—
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 70	97 40
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 90
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	[illegible] 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	6[illegible] —	62 —
„ „ „ 3½%	52 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	1[illegible]4 5[illegible]	1[illegible]5 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 —	94 70
[illegible] funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1[illegible]1 —	[illegible] 7[illegible]
[illegible] Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	1[illegible]1 —	[illegible]1 70
„ „ „ „ II.	101 —	101 70
[illegible] kraj. 6% w. a.	104 50	—
[illegible] 4½% w. a.	97 60	98 20
[illegible] 4% w. a.	91 40	[illegible]9 10
Losy.		
[illegible]	22 75	24 75
[illegible]	29 50	32 50
Monety.		
[illegible]	5 64	5 74
[illegible]	9 47	9 57
[illegible]	0 65	—
[illegible]	1 20	1 80
[illegible]	1 16⅜	1 18⅜
[illegible]	58 35	59

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12 Lipca 1892 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiej-sz	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	64 —	65 —
„ węgierskie banku kredytowego	[illegible] 75	358 ¼
„ Banku anglo-austrjackiego	150 50	151 [illegible]0
„ Unionbanku	242	243 —
„ kolei Karola Ludwika	214 80	214 75
„ kolei północnej	280 —	280 —
„ kolei południowej (Lombardy)	97 25	98 —
„ kolei państwowej	300 50	301 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	242 50	243 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	—	
Losy komunalne wiedeńskie	147 —	157 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	177 —	177 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	235 —	235 25
Losy regulacji Cisy		—
Akcje Banku dla krajów koronnych	216 5	217 8[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	109 90	110 —
Akcje [illegible]	[illegible] 8 5	117 5[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	17 80	1 17 ¼
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	— —	313 62
Renta papierowa	— —	
Marki	— —	
Napoleondory	— —	9 51
Berlin, dnia — Lipca 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	— —	—
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Austrjackie banknoty		— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	
Rosyjska pożyczka wschodnia		—

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1892.
(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	

Przychodzą

	Kurjer		Osobowy			Mieszany
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.
Dnia 12. Lipca 1892.

Lwów: pszenica 8·60 do 9·—, żyto 7·60 do 8·—, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·80 do 7·30, rzepak nowy 9·50 do 10·—, groch 6·50 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·50 do 7·—, hreczka 9·50 do 10·25, koniczyna czerwona 40·— do 55·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 19·— do 20·—, anyż 27·— do 30·—, kukurudza 5·70 do 6·—, chmiel nowy za 60 kilg. 55·— do 65·— spirytus 15·25 do 15·50.

Usposobienie bardzo słabe.

Kraków: pszenica biała 10·25 do 10·75, czerwona 9·75 do 10·60, żółta 9·75 do 10·60, żyto 9·15 do 9·30, jęczmień browarny 7·50 do 7·75, pastewny 7·— do 7·25, owies 7·— do 7·70, hreczka 8·— do 9·—, groch 8·— do 10·50, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, rzepak stary 11·— do 11·50, wyka —·— do —·—.

Usposobienie lepsze.

Rzeszów: rzepak wyczerpany, pszenica 9·25 do 9·50, żyto 8·50 do 9·—, jęczmień 8·— do 8·10, owies 7·— do 7·50, wyka 5·— do 5·80, bobik 6·75 do 7·50, chmiel 67·50 do 70·—, groch 9·— do 10·50, kukurudza 6·— do 6·50, rzepak 10·15 do —·—, hreczka —·— do —·—.

Okowita 14·— do 15·25.

Budapeszt: pszenica na wiosnę —·— do —·—, na jesień 8·03 do 8·05, kukurudza na lipiec-sierp. 4·73 do 4·75, na sierpień wrzes. 4·87 do 4·89, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·36 do 5·38, rzepak na wrzesień-paźdz. 11·50 do 11·60. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborów podróżnych.** *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16. 98

Akademik poszukuje lekcji na wyjazd. Lwów, poste restante dla S. T.

Poszukuje na skład proszek torfowy Antoni Halski, handel żelazny, Lwów. 577

Biuro wywiadowcze **E. Ostrowskiej** w Stanisławowie przeniesione na ulicę Kazimierzewską l. 29. 563

Wyprzedaż ubrań nowych ze spółki katolickiej **tanio** w Zakładzie *Jaszczyszyna*, gmach teatralny.

Magierowska ekspedytorka i telegrafistka poszukuje zaraz posady. Adres: Olszany koło Przemyśla.

Do wydzierżawienia w majątku Kołodrubka dwa folwarki 1.100 morg. ornej gleby z gorzelnią w powiecie Zaleszczyckim. Bliższa wiadomość u właścicielki Julji hr. Della Scala, poczta Sińków Kołodrubka. 574

Wpisy uczniów do konces. prywatnej szkoły czteroklasowej jako przygotowawczej do szkół średnich rozpoczynają się 1. września. Bliższych wyjaśnień udziela prof. Wajgiel przy ulicy Piekarskiej 8, we Lwowie. 575

Poszukuję natychmiast stałego nauczyciela domowego na wieś do dwóch chłopczyków 5 i 7 lat z wynagrodzeniem miesięcznem 25 zł., oraz utrzymaniem. Zgłoszenia: K. P. Ustrzyki dolne poste restante. 579

Uczeń z ukończoną 5 klasą gimnazjalną poszukuje lekcji przez wakacje na wieś lub we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia w administracji „Dziennika Polskiego" pod literami: J. K. Z. 553

Pracownia blacharska Adama Bratkowskiego, we Lwowie, w gmachu hr. Skarbka — przyjmuje roboty budowlano blacharskie w umiarkowanych cenach, jako też najdrobniejsze naprawki, wchodzące w zakres tego zawodu.

Kupię natychmiast! psa legawego, dobrze ułożonego do polowań błotnych, PISTOLETY KAPSLOWE (szczególnie T. Wiśniowieckiego), **PASY POLSKIE, KARABELE, GUZY, AGRAFY, KLAMRY do DELJI** (tylko prawdziwe stare wyroby). S. Pielecki, główny magazyn broni i przyborów myśliwskich, Lwów pl. Marjacki 3.

Ekspedytora stała posada przy poczcie w Łużanach na Bukowinie jest zaraz do obsadzenia. 578

Morele największe i najpiękniejsze, 5-kilowy koszyk 1 zł. 75 ct. franco wysyła za zaliczką *Leon Schachner,* Zaleszczyki — Galicja. 570

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12 i 3.—5

2 pokoje. Kalecza 3, piętro. 572

Plac Bernardyński l. 10. Sklep z pokojem i kuchnią zaraz do wynajęcia. 561

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Pomieszkania do zajęcia we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego, w miarę umieszczonego kapitału na hypotekę. Bliższe: ***Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.*** 554

Zofiówka.

We wilji **l. 25 św. Zofji są** pomieszkania z werandami i ogrodem **na lato do wynajęcia. Willa ta jest do sprzedania.**

Korespondencja prywatna.

Do Jani.

Wysłałem list do domu, proszę o prędką wiadomość, czekam na nią w domu, nie we Lwowie.

Ta . . .

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.